Nr. 23. Kołomyja, Czwartek dnia 4. czerwca 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek. Wydaje i redaguje komitet.

Biuro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ul. Kościuszki l. 31. B.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Zyborskiego, w biurach dziennihów Zimblera w Rynhu, w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4, i u Gerschona Gotlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . koron 8.— „ kwartalna . . . . „ 2.— Numer pojedyńczy 16 groszy (8 centów).	Listów nie opłaconych się nie przyjmuje. Rękopisów się nie zwraca.	OGŁOSZENIA: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 kor. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 groszy od wiersza.

Biuro Redakcyi i Administracyi
„Gońca Pokuckiego"
mieści się
przy ulicy Kościuszki 31. b.

Administracya „Gońca Pokuckiego"

uprasza wszystkich prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, inaczej będzie zmuszoną wstrzymać expedycyę pisma.

Zarazem zawiadamia, że oddała inseraty **drukarni Kisielewskiego i Ski**, która ma **prawo** z inserentami się umawiać i ściągać należytość.

Od Redakcyi.

Wszystkich naszych korespondentów i współpracowników upraszamy o nadsełanie korespondencyi najdalej do wtorku rano, gdyż w przeciwnym razie nie będą mogły być umieszczone w najbliższym numerze Gońca Pokuckiego.

Dach płonie.

Terror ukraiński wzrasta. Dzikie instynkta rozpętują się, pęd do anarchii, podsycanych przez agitatorów malutkich i wielkich— parlamentarnych, przybiera coraz większe rozmiary.

Okazuje się niestety (bo wolelibyśmy, aby tak nie było), że wszelkie ostrzeżenia polskiej prasy od kilku już lat, wskazujące na szaloną nienawiść i hajdamackie zapędy wzorowane na Gońcie i Zelaźniaku nie były przesadzone, owszem zbyt słabo malowały jaskrawość i beznadziejność położenia. Fakt mordu z 13. kwietnia dla ludzi stojących z daleka, przy zielonym stoliku we Lwowie, lub w odległym Wiedniu był gromem w jasny dzień, znakiem ostrzegawczym, że nie jest tak dobrze, jak posłowie ruscy przedstawiali, że anarchia systematyczna i gwałtowna toczy od dawna organizm ruski. Dla nas, żyjących na kresach, stykających się od dawna z rozmaitymi oznakami terroru ruskiego, morderstwo ś. p. hr. Potockiego, było tylko wybitnym epizodem tej walki, którą oddawna już widzimy.

Dawne i obecne gwałty ruskie wprawdzie po części wzmocniły ducha polskiego na wschodzie, skonsolidowały społeczeństwo nasze w jeden organizm, ale z drugiej strony wywarły deprymujące wrażenie. Już od czasów strejku rolnego w 1902 roku, Polacy żyjący w rozprószeniu po wsiach ruskich, właściciele ziemscy, oficyaliści prywatni, nauczyciele ludowi, rzemieślnicy, chłopi wybitniej zaznaczający uświadomienie polskie, znajdowali się w ciągłem strachu i obawie, niepewni życia i mienia, pod obuchem „czerwonego koguta" lub skrytobójczej pałki. Jeszcze przed zabójstwem Potockiegó, szczególniej podczas wyborów parlamentarnych i sejmowych, jednostki mniej silne duchowo, chroniły się do większych miast, lub popadały w nerwowe podrażnienie, kończące się nerwowa choroba — nie tylko mężczyźni, ale kobiety i dzieci — w każdej walce cywilizowanej oszczędzane — nie czuły się pewne dnia i godziny wobec ustawicznych i ciągłych oznak nieprzyjaźni ze strony chłopstwa ruskiego.

Po 12. kwietniu ten strach przed hajdamactwem wzmógł się jeszcze. Nawet w takim Lwowie mieście prawie czysto polskiem dzienniki notowały takie fakta, jak obłąkanie księdza W., wikarego z parafii św. Antoniego na tle obawy przed hajdamakami, jak strach kobiet przed pałką hajdamacką do tego stonia, że zamknąwszy się w mieszkaniu prawie półobłąkane ze strachu nie chciały nikogo wpuścić do domu (ul. Hoffmana boczna 5.) To są fakta tylko z ostatnich dni i to we Lwowie, gdzie w rzeczywistości niema żadnego niebezpieczeństwa. Cóż dopiero mówić o tych miejscowościach, gdzie oprócz właściciela ziemskiego i części służby niema żadnego Polaka — a obrona w postaci żandarmeryi lub wojska daleko! Tam każdy chodzi z rewolwerem, wychodząc z domu w pole nie jest pewny, czy z życiem wróci, kładąc się spać, nie wie czy to już nie jest jego ostatnia noc w tem życiu. — Możemy zacytować całe szeregi osób, które nam skarżyły się na nieznośne stosunki wiejskie. Bandy chłopów uzbrojone w pałki, kije i noże przeciągają po wsiach. Skoro spotkają „pana" ubranego po miejsku, przeczuwają w nim „Lacha", patrzą na niego z podełba, z całą nienawiścią na jaką ich stać, wywijają pałkami, podsuwają się, aby przyszła sposobność do zaczepki, a skoro miną, wtedy słychać groźne drwiny z „Lacha" i wyzwiska. To w dzień. Wieczorem położenie jeszcze gorsze. Wtedż gromady wpół lub całkiem pijanego chłopstwa wśród dzikich, ochrypłych śpiewów włóczą się po drogach, wtedy trzeba spiesznie ustępować aby nie narazić się na nieprzyjemne następstwa.

I to się dzieje w polskim kraju, za polskich rządów!

Doszło do tegó w kraju europejskim, cywilizowanym, należącym do Austryi, że obywatel nie jest pewnym życia i mienia ze strony współmieszkańców, że żyje pod ciągłą zmorą pożaru lub śmiertelnego pobicia. Chyba dalej niedołęstwó polskie dojść nie powinno!

Chłop ruski jest jeszcze ciemny a także pojęcie o ustawach w państwie obowiązujących ma nie wielkie. Mowcy, agitatorzy, posłowie, pisma, broszury, wiece i kazalnice księży ruskich rozwijają w nim i utrwalają i tak po przodkach tradycyą historyczną przekazany instynkt anarchiczny. Już obecnie większość chłopstwa wszelkie ustawy uważa jako niesprawiedliwość i krzywdę, którą można samemu sobie, własnemi rękoma naprawić. A przy tem wśród stronnictw ukraińskich niema ani jednego, któreby chciało naprawdę konstytucyjną drogą podnieść swój

lud. Jednostki, nie godzące się z obecną taktyką ukraińską ulegają terrorawi, gdyż jako „sprzyjające Lachom" są podejrzane, jeżeli nie wyklęte. Któż ma więc temu ludowi powiedzieć, że drogą, którą, go obecni przywódcy prowadzą, jest krwawą a bezcelową? Polakom nie uwierzą, bo to przecież Polacy mówią, a wśród Rusinów nikt nie ma odwagi przeciw anarchii wystąpić. Byliśmy przecież świadkami, jak oględnie, prawdę powiedziawszy trwożliwie, biskupi wystąpili przeciw mordowi ś. p. Potockiego, a jak gwałtownie wszyscy ukraińcy, nawet księża, oburzyli się na nich. Na uspokojenie i otrzeźwienie ze strony ruskiej nie mamy co liczyć. Jak długo przywódcami są ludzie, na dający się do domu waryatów, jak długo ludność ruska wierzy im ślepo — tak długo musimy się liczyć z faktem coraz większego roznamiętnieria i wzburzenia instynktów niszczycielskich wśród ukraińców.

Dlatego ratunek przed rozbojem i morderstwem jako obowiązek moralny ciąży na naszym rządzie. Wobec tego, że żadne perswazye i przekonywania, ustępstwa i przedstawienia nie pomogły, rząd musi ukraińców nauczyć metodą poglądową, że droga przez anarchii morderstwa niedoprowadzi do niczego. Teraz nie czas bawić się w sentymentalizm. Dla ocalenia prawnopaństwowego porządku nie można cofnąć się choćby przed największemi ofiarami.

Powiemy otwarcie. Zajście w Czerniechowie jest ubolewania godne, ale takie lub gorsze wypadki wiszą w powietrzu, niedługo, a będziemy mieli ich więcej — to sobie trzeba powiedzić. W żadnym wypadku, pod żadnym warunkiem przedstawicielom rządu i porządku prawnego nie wolno cofnąć się przed dziczą i anarchią, bez względu na skutki. Nietylko porządek i obrona Polaków muszą być przeprowadzone. Tu idzie o coś więcej. Czy Galicya wschodnia ma być częścią cywilizowanej Europy, czy zejść do rzędu Macedonii. Dopiero stosy ofiar przekonują obałamucony lud ruski, jakimi zbrodniarzami są ich dzisiejsi przywódcy. Ubolewamy nad tem, ale znając stosunki tutejsze, żyjąc wśród nich tyle lat, widzimy, że innej drogi niema, każda inna droga jest gorsza do celu nie doprowadzi, — Zadnemu rządowi bezwzględnie nie wolno cofnąć się przed nawałą anarchii. To jest nasze zdanie i pod tym względem jak najsilniej będziemy rząd popierać, bo „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy".

Z sali sądowej.

Obecna kadencya Sądu przysięgłych rozpoczęła się pospolitą wprawdzie zbrodnią kradzieży, która jednakże pod niejednem względem jest ciekawą.

Przedewszystkiem zastanawia, że sprawca Tomasz Zawiślański liczący 22 lat wieku już kilkanaście razy był karanym za kradzież a ostatni raz przez sąd przysięgłych w Tarnopolu pod fałszywem imieniem Jana Tarnawieckiego 2 letniem ciężhiem więzieniem, a odpowiadał obecnie za czyny, które popełnił jeszcze w latach 1905 i później,

Zawód swój rozpoczął obwiniony już w wieku cklopięcym, wodząc dziadów po żeprach, bądź to piechotą bądź też w wózku i nabrał w ten sposób znajomości Pokucia i galicyjskiego Podola. Czując wstręt do uczciwej pracy kradł z początku rzeczy drobne, wiktuały, odzież, narzędzia gospodarskie, później jednak, w miarę nabrania wprawy wyrobił się na sprytnego specyaliste w kradzieżach koni. — Oprócz tego spryt swój i śmiałość pokazał najlepiej w tem, że kilkakrotnie przyłapany i eskortowany nawet przez żandarmów, potrafił zawsze umknąć popełniając przytem zawsze dalsze kradzieże koni z uprzężą, wózków, sanek, które częstokroć skoro mu się już wysłużyła porzucał.

Przy jednej kradzieży, popełnionej w towarzystwie młodszego brata swego, którego schwytano, ukrył się w pomieszkaniu poszkodowanej na to, aby po jej odejściu dalszych kradzieży dokonać, poczem spotkawszy poszkodowaną obłudnie żałował okradzioną; a następnie był pomocnym bratu swemu do ucieczki, w czasie kiedy tenże był przez policyanta eskortowanym.

Przed sąd przysięgłych stawionym zostal z powodu iż dwadzieścia kilka stwierdzonych faktów kradzieży przenosiły wartość 600 koron a nadto dla tego, że Prokuratorya była zdania, iż ma tutaj do czynienia z nałogowym złodziejem, który popełnia swe aspiracye ze szczególną śmiałością i dla tego należy mu się wymiar kary najwyższy tj. od 5 do 10 lat.

Także i sędziowie przysięgli podzielali to przekonanie prokuratora, bo prawie wszystkie postawione im pytania zatwierdzili 12 i 11 głosami, a wszczególności także pytanie dodatkowe na nałogowość i szczególną śmiałość kradzieży.

Trybunał na podstawie tego Werdyktu przysięgłych wymierzył Tomaszowi Zawiślańskicmu karę 7 letniego ciężkiego więzienia przy czem po myśli ustawy uwzględnił już odbytą przez niego karę 2 letniego więzienia za czyny, popełnione po kradzieżach, za które obecnie odpowiadał.

Z rady miejskiej.

Posiedzenie Rady gminnej z 3-go b. m. miało całkiem letni wygląd — kompletu doczekać się nie można było — wreszcie odbyło się spokgjnie i nadzwyczaj zgodnie. Radny Biłous i kilku innych zapragnęło otwarcia skweru dla publiczności — ustawienia ławeczek — co doprowadziłoby oaturaluie do zatarcia pięknych śladów kultury i dzięki gromadom wieczornym małych żydziaków — wydałyby te skwery na pastwę brudów rynkowych. Zręcznym ruchem wypłynął pan burmistrz z tej sprawy, pozostawiając kwestyę translokowemu rozpatrzeniu Magistratu.

Również sprawa zniżenia opłat za użycie budek znalazła podobne ujście — zresztą przyznać trzeba, że sezon ledwo się rozpoczął, więc daty statystyczne zapodane przez p, Dra Kulczyckiego byty conajmniej wystarczające — zresztą kąpiele nasze w budkach takie, jakich pozazgrościć nam mogą wszystkie miasta galicyjskie, — opłaty wyżej przyczynią się zapewne do uporządkowania i ustawienia dalszych budek — budżetu jednostek nie obciążają nadto, a dla szerokich mas będzie wkrótce kąpiel na całej przestrzeni Prutu i młynówki.

Słuszny żale wywołał fakt iż rowy przy ulicy Dzieduszyckich i ujściu Hetmańskiej dotąd mimo ciągłych przyrzeczeń Magistratu nie zasypane — tworzą tylko zbiornik zgnilizny i zarazek chorobczy — co powoduje w tcj stronie miasta ciągłe choroby zakaźne — w ogóle wszyscy zwracają się do Magistratu by w oddziale drogowym większą rozwinął energię i silnym obręczem ścisnął swe organa techniczne.

Od dwudziestu kilku lat snuła się sprawa zakupna przylegającego do gruntów magistrackich skrawka od Kamińskiego dla przyszłego rozszerzenia podwórza i uzyskania miejsca na stajni nader pożądanego — też wyrazy wdzięczności wypowiedziane Magistratowi przez usta p. Biłousa znalazły poklask u całej Rady.

W sprawie kreowania i obsadzenia posady kierownika, posady pomocniczej w buchaltęryi odniósł Magistrat zwycięstwo, przeforsowawszy reasumującej zapadłej na ostatnim posiedzeniu uchwały i potwierdzenie wniosku Magistratu — w który sposób buchalter miejski znajdzie ulgę w pracy co mu się już dawno należało — zresztą załatwiono kilka jeszcze drobnych spraw a o 7-ej burmistrz zamknął posiedzenie,

Precz z Pruską tandetą!

Kronika miejscowa.

Wiadomości osobiste. W ubiegłym tygodniu odbył się ślub p. Stefańskiej córki znanego w całem mieście ogrodnika p. L. Stefańskiego z p. Palenicą kandydatem notaryalnym w Zydaczowie.

We wtorek dnia 2. czerwca br, odbył się ślub p. Filousówny z inżynierem miejskim p. Kolbuszewskim.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiat. Juliusza Wereszczyńskiego z Gwoździca do Rudek — sekretarzy sądowych Władysława Lisowskiego z Zabłotowa do Nadwórnej i Teofila Kopyściańskiego z Jaworowa do Kołomyi. Zamianowani radcami sądowymi naczelnicy sądów Dr. Bronisław Kreisel dla Sniatyna — naczelnikami sądowymi adjunkci Konrad Zaręba z Podhajec dla Gwoździca i Mikołaj Bogucki w Gródku Jagiellońskim do Zabłotowa; sekretarzami sądowymi mianowani adjunkci Stanisław Sławik ze Złoczowa dla Zabłotowa; Feliks Joszt w Zaleszczykach, i Piotr Zaczek w Sniatynie.

Wydział Sokoła wydał do swoich członków następującą Odezwę!

Pomimo kilku wezwań dziś zaledwie około 50-ciu druhów uczęszcza na ćwiczenia, aby wziąć udział w zlocie okręgowym.

Druhowie! Do ćwiczeń wolnych powinien stanąć każdy komu tylko zdrowie na to pozwala — wiek ani zawód nie jest i nie może być przeszkodą, a jest naszym obowiązkiem dołożyć wszelkich starań, aby święto sokole wypadło wspaniale i przyniosło chlubę naszemu gniazdu!

Zlot sokoli to święto zbratania i dowód solidarności, to dowód, że praca nasza nie ustaje, że wytrwale staramy się o urzeczywistnienie naszego godła „w silnym ciele silny duch".

Druhowie! — czas krótki lecz jeszcze nie zapóźno — stańmy wszyscy na sali i boisku do przykładnej i owocnej pracnej pracy!

Uchylić się nikomu nie wolno, bo mu inaczej jego własne sumienie powie, że nie spełnił obowiązku a zlot ma być dla wszystkich, swoich i obcych, wymownym wyrazem. że żyjemy na tej ziemi, że rozwijamy się dla lepszej przyszłości.

Czołem! Waleryan Majeranowski, sekretarz. Henryk Gąsiorowski, naczelnik. Dr. Stanisław Haczewski, prezes. Cwiczenia wolne odbywają się w poniedziałhi, środy i piątki z początkiem punktualnie $7^{3}/_{4}$ — w każdy piątek o 7-ej musztra.

Zbiór w szatni Nr. II. — wejście z podwórza od strony północnej — dla musztry zbiór na boisku.

Przytulisko starców i sierót w Kołomyi otwarte zostało przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo — z dniem 1. maja b. r. Zarząd gospodarczy powierzono dwom zakonnicom ze Zgromadzenia św. Rodziny Maryi. Na pomieszczenie tej instytucyi humanitarnej oddał tymczasowo Magistrat barak miejski poszpitalny przy ulicy Folwarcznej. Lecz widocznie każde dzieło dobre musi przejść przez ogień próbny. W tydzień po otwarciu tegoż Przytuliska w nocy z 7. na 8. maja wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny i cały inwentarz będący w części własnością gminy a w części zakupiony za pieniądze Towarzystwa św. Wincentego stał się pastwą ognia. Nie zrażając się tym dopustem Nieba, komitet opiekujący się tem Przytuliskiem nie opuścił rąk, nie zraził się do dzieła, lecz wyszukał nowe pomieszczenie dla nieszczęśliwych starców — przy ul. Arc. Rudolfa l. 131 i na nowo krząta się, by zaopatrzyć budynek i kuchnię choćby w najpotrzebniejsze urządzenia. Wprawdzie Magistrat przyobiecał przyjść z pomocą jednorazową subwencyą, jednak to wszystkich wydathów nie pokryje. Otóż zwracamy się litościwych serc mieszkańców grodu naszego, z gorącą prośbą, by raczyli poprzeć nasze zbożne cele. Datki w gotówce przyjmuje skarbnik Przytuliska Wp. Teofil Isakowicz ul. Szewczenki róg wałowej dom Szpindla. Datki zaś w naturze najlepiej byłoby składać wprost w Przytulisku, lub też u Wp. Fingerowej ul. Sobieskiego l. 49. Ponieważ popaliłe się przy pożarze nawet ubrania starców i dzieci, uprasza się wiec przedewszystkiem o znoszone suknie i bieliznę dla dzieci od 3 lat począwszy i dla starszych.

Czarnohorski Oddział Tow. Tatrzańskiego w Kołomyi. Zaprasza na ogólne zgromadzenie które odbędzie się w niedzielę dnia 7-gp czerwca 1908. o godzinie 2-ej popołudniu w dworku Czarnohorskim w Worochcie porządek obrad: 1) Zagajenie przewodniczącego; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z czynności Zarzędu za rok 1907; 4) Sprawozdanie kasowe za rok 1907 umieszczone na odwrotnej stronie; 5. Preliminarz budżetu na rok 1908; 6) Wybór uzupełniający członka zarządu i 4-ech zastępców; 7) Wybór komisyi kontrolującej z 3-ech członków na jeden rok; 8) Wnioski Zarządu; 9) Wnioski członków za nagłe uznane.

W razie braku wymaganego kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie o godzinie 3. popołudniu tego samego dnia przy dowolnej liczbie członków z tym samym porządkiem obrad.

Z Zarządu Czarnohorskiego Oddziału Tow. Tatrzańskiego w Kołomyi dnia 9. maja 1908. Edward Sysak, sekretarz. Józef Skupniewicz, prezes.

Uchwały na zgromadzeniu zapadają bezwzględną większością głosów członków lub ich zastępców. — W razie równości głosu rozstrzyga przewodniczący.

Członkowie zamiejscowi mogą wykonywać prawo głosowania tylko przez innego członka głosującego w zastępstwie.

Zastępca członków zamiejscowych nie może jednoczyć w sobie więcej nad 5 głosśw (§. 11. ustęp 1 i 2. statu Oddziału). — Zgromadzenie to jest bardzo ważnem, bo ne porządek obrad ma wejść takie rozszerzenie dworko Czarnohorskiego w Worochcie.

Walne Zgromadzenie Tow. Zaliczkowego odbyło się dnia 31. maja b. r. w sali kasy oszczędności przy nader licznem udziale członków.

Do rady nadzorczej wybrano jednogłośnie Wpp. Błońskiego Albina, Budzianowskiego Jana, Seniuka Marcina, Reischa Piotra i Słowickiego Michała. Członek wydziału p. Tymoczko postawił wniosek tej treści, ażeby prawo głosowania na Walnych Zgramadzeniach Towarzystwa przysługiwało tylko tym członkom Tow. którzy stale w Kołomyi mieszkają.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Zarządowi biura gazowego do wiadomości podajemy iż lampy gazowe na Wincentówce świecą się zaledwie pół godziny a lampę na szkole św. Kazimierza możeby lepiej nie gasić przez całą noc ze względu na to że jest to jedyna lampa na ul. Lipowej która przecież jest drogą dojazdową do szpitala.

Kapsle z flaszek, cynfolię, papier woskowy z tytoniu, jak również wszelkie stare gazety, niepotrzebne książki, w ogóle wszelkiego rodzaju papier zbiera tutejsze Koło T. S. L. Upraszamy, tedy powyżej wymienione przedmioty przysyłać do lokalu T. S. L. ul. Kraszewskiego l. 4 w godzinach urzędowych od godz. 5-ej — 7-ej popoł. lub zawiadomić Zarząd Koła kartką korespondancyjną.

Ponadto na ten cel znajdują się odpowiednie puszki w następujących lokalach: Klementyna Kluczyńska sklep korz. ul. Kraszewskiego i Tarnowskich., Henryk Ilnicki, rynek Jan Fritz, restauracya, Zygmunt Gogela, apteka Franc. Bugajski kupiec ul. Arc. Rudolfa. N. Lipper sklep korzenny naprzeciw sądu.

Dar narodowy 3. maja. Zarząd koła T. S. L. uprasza wszystkie osoby, które otrzymały listy składkowe na dar narod. 3. maja, o zwrot tych list w raz zebraną gotówkę w jak najkrótszym czasie do rąk skarbnika Koła p. K. Rybińskiego.

Bezpłatna biblioteka publiczną otwarta w lokalu T. S. L. ul. Kraszewskiego l. 4 każdą niedzielę od godz. 10—12-e, rano.

Procent od sprzedaży T. S. L. Droguerya p. Turzańskiego ofiarowuje pewien procent od sprzedanych towarów na cele T. S. L. W tym celu Zarząd Koła ustawił w sklepie ofiarodawcy wielką puszkę na kupony, które publiczność otrzymuje jako pokwitowanie na zapłacony towar. Wzywamy tedy niniejszem wszystkich polaków w popieraniu przedsiębiorstwa p. Turzańskiego a publiczność upraszamy o wrzucenie otrzymanych kuponów do puszki, na ten cel przeznaczonej. Składajmy więc ofiarę bez własnego uszczerbku na cel tak szlachetny.

Uroczyste otwarcie czytelni im. hr. Edmunda Starzeńskiego wynajętym lokalu przy ul. Arc. Rudolfa odbyło się w ubiegłą niedzielę. Lokal o izbie przestrzennej wynajoł Zarząd Koła T. S. L. w dniu Reischa, ustawiono długi stół ławki i krzesła — w kącie stanęła szafa z książkami. Uroczystość zgromadziła około 80 mieszczan którzy z upragnieniem powitali naszą placówkę winiaturą na swem przedmieściu. Po przemówieniach delegatów Koła T. S. L, wybrano zarząd i stosownie do życzeń obecnych zaprenumerowano kilka pism. Pierwszą pogadankę o należytościach miał P. Dr. Jurkiewicz — który w formie przystępnej zaznajomił słuchaczów z najważniejszym działem ustawodawstwa skarbowego. Dozór nad czytelnią z ramienia zarządu Koła T. S. L. objął ks. Kluz.

Sprzedaż masła z mleczarni w św. Józefie obejmuje od następnego tygodnia p. Mistecha, która w lokalu swym ma zamiar otworzyć także mleczarnię, której brak w mieście tak bardzo odczuwać się daje. — Cena masła deserowego wynosi po 2·60 K. za kgr,, a dowożone będzie 3 razy w tygodniu.

Miejskie budki kąpielowe otwarte zostały do użytku publiczności — zdziwieżie jednak ogólne wywołało podniesienie cen ze strony Magistratu. Dotychczas — a to od szeregu lat kosztowała kąpiel w budkach miejskich wraz z potrzebną bielizną 10 h. — w tym roku Magistrat niewiadomo z jakich przyczyn — bo chyba woda w młynówce nie podrożała — podwyższył ceny na 20 halerzy.

Zemsta husyta. Donoszą nam, iż jeden z tutejszych adwokatów — mszcząc się na swej klientce żydówce — iż przeszła z judaizmu na obrządek katolicki — robi jej rozmaite trudności w definitywnem załatwieniu powierzonej mu sprawy — a na żądanie intesowanej nie chce wydać aktów dotyczącej sprawy. Zapytujemy p. mecenasa, który znany jest ze swych przekonań syonistycznych — czy interesowana ma odnieść się z zażaleniem do izby adwokackiej, czy też do cudotwórcy rabina.

Senzacyjna rozprawa karna p. Dominika Łukasiewicza przeciwko Solpeterowi i E. Torosiewiczowi o fałszerstwo weksli odbędzie się w następnym tygodniu. Obronę Solpetera objął Dr. Michał Greek ze Lwowa który dla zbadania aktów sprawy bawi już w Kołomyi.

Posiedzenie rady szkolnej okręgowej odbyło się we wtorek dnia 2 b. m.; rzecz szczególna — że abjentują się jedynie członkowie Polscy na ostatniem posiedzeniu brakowało 3 najwybitniejszych członków rady. Sądzimy, że tak być nie powinno i słusznie z tego powodu podnoszą się skargi nauczycielstwa polskiego.

Przedwczorajsza burza jaka wisiała nad Kołomyją — ominęła miasto — lecz wyrządziła znaczne szkody w sąsiednich gminach. Grad wielkości kurzego jaja spadł w Słobódce leśnej niszcząc zasiewy i plony. W Chlebiczynie i Czeremchowie rozwalił piorun dom mieszkalny we wsi, zaś w Hołoskowie zabił kobietę pracującą w polu.

Wyzysk chłopów. Pan Łeś Kulczycki znany radykał ukraiński jako dyrektor ruskiego banczku t. zwanego „Sojuż pokucki“ ściąga chłopom przy wypłatach pożyczek oprócz innych należytości także pewną kwotę wyższą jednak jak 10 kor. — na budowę domu ruskiego narodnego w Piadykach. Czy zgodne to jest z przepisami tego banczku, pozostawiamy innym powołanym do tego czynnikom do rozstrzygnięcia! My z naszej strony możemy wyzysk ten tylko napiętnować. Mówi się wiele o ekonomicznem podniesieniu ludu — a z drugiej strony łupi się za wszystkie strony tego chłopa biednego litylko, by znaleść podstawy do dalszej agitacyi. Płać więc chłopie dalej a ukryci agitatorzy poprowadzą cię później pod kulę żandarmską, sami zaś łowić ryby będą w mętnej wodzie.

Od Redakcyi.

Panu M. K. w odpowiedzi zaznaczamy że sprawę rozdziału kwoty 1000 k. złożonych na ręce radcy sądowego p. K. bliżej zbadamy. Nie przepuszczamy jednak aby radca K. postąpił tak niewłaściwie w tej sprawie.

Pamiętajmy o funduszach polskich towarzystw!

Kronika Pokucka.

Osobliwy podatek, Wójt Piadyk nałożył na wszystkich mieszkańców tej wsi osobny podatek na budowę ruskiego domu narodnego w tej miejscowości wynoszący od 10—20 kor. od numeru i ściąga powyższą należytość pod groźbą egzekucyi tak od Rusinów jakoteż i Polaków. Cóż na to starostwo? Czy wydano osobne pozwolenie na takiego rodzaju przymusowe datki?

W Piadykach została otwartą w dniu 28. maja przy współudziale delegatów Koła T. S. L. czytelnia polska. Kierawnictwo objęła nauczycielka p. Sokołowska. Przy tej sposobności, użalali się zgromadzeni włościanie Polacy na szykany ze strony kierownika tamtejszej szkoły Rusina, a celem zwolnienia swych dzieci od stykania się z hajdamakiem pedagogiem wnieśli podanie do Rady szkolnej krajowej o utworzenie dla nich wolnej klasy z polskim językiem wykładowym.

W Kniaźdworze odbędzie się w niedzielę dnia 7. bm. poświęcenia miejsca pod budowę kościoła i ustawienia krzyża. Budowa sama rozpocznie się w najbliższej przyszłości — a domaga się tego tutejsza ludność polska — której uświadomienie z dniem każdym postępuje.

Na żądanie P. Wacława Skulskiego kierownika szkoły w Obertynie, stwierdzamy iż nie jest on autorem korespondencyi umieszczonej w nr. 18. „Gońca Pokuckiego“, z Obertyna, podpisanej pseudonimem „Omikron“ a krytykującej działalność tamtejszego proboszcza rz. kat. ks. Jana Bladowskiego.

Zbieranie jagód w lasach państwowych. Minister rolnictwa w okólniku, wystosowanym do wszystkich dyrekcyi lasów i dóbr państwowych zarządził, ażeby w przyszłości odpadły należytości za pozwolenie zbierania jagód wszelkiego rodzaju i grzybów w lasach państwowych i aby już w lecie br. licencye te udzielano bezpłatnie starszym ludziom od lat 12, jeżeli ustnie lub pisemnie przedstawią prośbę o to, popartą świadectwem ubóstwa z dotyczącej gminy.

Aresztowanie węgiershich urzędników. W ubiegłym tygodniu naczelnik węgierskiej straży granicznej z Körözmezö i naczelnik węgierskiej stacyi kolejowej z Havasalja (dawniej Zemir) przybyli do karczmy we wsi Woronienka i tu wypiwszy nad miarę, wszczęli z obecnymi tam hucułami sprzeczkę, następstwem której była bójka. Rozjuszeni madziarzy prali huculów bez litości, tak że obecny w Woronience żandarm z Worochty, był spowodowanym obu przyaresztować i bezzwłocznie do sądu delatyńskiego dostawić. W Delatynie sprawdzono ich identyczność i po przesłuchaniu po kilkugodzinnym areszcie uwolniono. Aresztowani tłumaczyli się że oni to właśnie zostali przez hucułów sprowokowani i pobici.

Zabłotów. W związku z sprawy Izaaka Pistinera aresztowanego w Czerniowcach za usiłowanie puszczenie w obieg fałszywych banknotów, pozostaje aresztowanie Izaaka Wollera, zatrudnionego w tkalni pod zarzutem sfałszowania podpisu i pieczęci notarjusza Szapiry na wekslu na kwotę przeszło 1000 k. wystawionym — już nasz Zabłotów może się poszczycić swoimi obywatelami — niedawno upadł bank i zrobił „krydę“ na 100.000 k. a obecnie w te same ślady wstępuje właściciel tkalni.

Z Kossowa donoszą nam: W Paszaliku atamana Trylowskiego, panują idealne stosunki, „ruski paragraf“ to jest kij i rewolwer ma odtąd być środkiem, które spokojnemu dotąd, wprost dobrodusznemu huculowi, nietylko środkiem do ziszczenia niedotrzymanych przyrzeczeń ze strody agitatorów, ale nadto zastąpić sąd w dochodzeniu praw czysto cywilnych jak np. prawa własności, posiadania i tp. w tych dniach aresztowano pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego dwóch hucułów z Szeszor i Riczki, którzy nawet w sądzie odgrażali się swym przeciwnikom, że gdy wstąpią na nabyty grunt, to ich wprost zastrzelą.

Są to skutki niesummiennej agitacyi i początki anarchii, którą propagują, zwolennicy Siczy. Co jednak podnieść należy, że agitatorzy zawsze chowoją się w mysią dziurę, (lub w parlamencie przyp. zecera) a obałamucony chłop idzie do kryminału, bo agitator nie uważa nawet za swój obowiązek zająć się nim wtedy, kiedy odpowiada nieraz nie za winy, lecz jako narzędzie w ręku agitatorów oraz sprawa zabłotowska).

Popierajmy przemysł krajowy!

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Spółki handlowej rolniczo-przemysłowej w Kołomyi

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością odbędzie się dnia 5-go czerwca 1908. o godzinie 12-ej przed południem w lokalu Spółki, w razie niejawienia się dostatecznej ilości członków odbędzie się ono o godzinie 3-ej popołudniu bez względu na obecną ilość członków z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1907.
2. Sprawozdanie komis yi k ntrolującej ze sprawdzenia rachunków za rok 1907. z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi ab s lutoryum z czynności w r. 1907.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za r. 1904.
4. Wylosowanie 4 członków Rady nadzorczej i 1. zastępcy i wybór w miejsce tychże 4 nowych członków i 1 zastępcy.
5. Wybór 5 członków Dyrekcyi i 3. Zastępców.
6. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza Spółki handlowej rolniczo-przemysłowej w Kołomyi.

Stanisław Łążyński
zastępca prezesa.

Tadeusz Zima
prezes.

Z drukarni A. W. Kisielewskiego i Ski w Kołomyi.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.